

Z noty od wydawcy:

„[...] Dla kogo ta książka? Otóż pragniemy ją polecić wszystkim tym czytelnikom, którzy mają jakiekolwiek zaległości w nauce matematyki. Jak bardzo celnie ujął to autor w tytule: humanistom, dyslektykom i tak zwanym „przypadkom beznadziejnym”. Wszystkim tym, którzy nie za bardzo mają pomysł na to, jak tej matematyki zacząć się uczyć: studentom, którzy mają wykład z wyższej matematyki (na ogół rachunek macierzowy i różniczkowo-całkowy), maturzystom, których czeka obowiązkowy w chwili obecnej egzamin maturalny z matematyki, gimnazjalistom do których przede wszystkim jest ona adresowana, wreszcie nic nie stoi na przeszkodzie aby co najmniej pierwszych sześć z dziesięciu lekcji przyswoili pięto- i szóstoklasiści. Bez wątplenia jednak, w pierwszej kolejności powinni się z nią zapoznać nauczyciele matematyki. Dlaczego? Michał Szurek w „Opowieściach matematycznych cytując E. T. Bella pisze: „Kowboje znają taki sposób wiązania byczka albo wojowniczego mustanga, który krępuje zwierzę na tyle mocno, iż nie może się ono poruszyć ani pomyśleć. Taki węzeł nazywa się hog tie i to właśnie Euklides zrobił z geometrią”. Wydawca uważa, że Autorowi z „tymi okropnymi szkolnymi wzorami” udało się uczynić to samo. Po raz pierwszy w dydaktyce rozwiązywania równań pierwszego stopnia nauczyciele matematyki na pytanie uczniów: dlaczego tak, a nie inaczej rozwiązujemy równanie czy też przekształcamy wzór?” udzielając odpowiedzi, nie będą zmuszeni chować się za odwiecznym „bo tak się to robi”. Dzięki temu opracowaniu nauczyciele dostają do ręki znakomite narzędzie dydaktyczne, ponad dwieście razy testowane w kolejnych redakcjach tego tekstu przez uczniów i studentów, czego jako wydawcy byliśmy świadkami. Być może właśnie takie niezwykle, wielokrotnie redagowanie tej książki stanowi o tym, że wzbudza ona aż taki entuzjazm i zachwyt młodych czytelników i ich rodziców w swym obecnym kształcie.”

Z recenzji uczniowskich:

„Jakby były takie książki w szkole, to nie trzeba by w ogóle chodzić do szkoły...”

Tomek Koziół, II klasa gimnazjum

„Autor specjalizuje się w przypadkach beznadziejnych, którym z pewnością byłam ja... Jest to człowiek dowcipny, wymagający i czasem wręcz okrutny. Osoba, którą można kochać lub nienawidzić, nigdy jednak przejść obojętnie. [...] Charyzmatyczny jak liderzy kapel rockowych, jest człowiekiem z pasją i „darem od Boga” do przekazywania ogromnej wiedzy, budzi w uczniach respekt i szacunek. I wszystkim tym, którzy wiedzą o co chodzi napiszę, że jego książka jest naprawdę NIEZŁA i godna polecenia. Wstęp (i nie tylko) jest fenomenalny p. Krzysztofie.”

Była uczennica Wioleta Dębicka

[...] Reasumując na rynku pojawi się świetna książka do nauki matematyki[...] było mi bardzo ciężko przycześć się do czegośkolwiek. Książka jest przejrzysta, wciągająca i nie odstrasza, jak większość podręczników[...]

Jakub Wojeckiewicz II kl. LO

Z recenzji rodziców:

„Autor, niewątpliwie jak każdy człowiek dyletant w różnych sprawach, w dziedzinie zrozumiałego dla każdego odbiorcy sposobu przekazywania wiedzy matematycznej jest genialny. Jako rodzic biorący udział w zajęciach zdumiony jestem faktem, że w tak krótkim czasie i przy odrobinie wysiłku można osiągnąć tak wiele. Książkę polecam szczególnie tym uczniom, którzy nie znosząc matematyki, mogą osiągnąć co najmniej dobre wyniki.”

mgr Andrzej Henne

„Cóż...Książka dla mnie jako rodzica wydała mi się na tyle rewelacyjną, że postanowiłem pomóc Autorowi ją po prostu wydać drukiem...”

Artur Karmasz przedsiębiorca

„Z takiej książki to każdy głupi może się uczyć matematyki. Nawet ja.”

Sabina Chorzelewska

Z recenzji nauczycielskich:

„Oceniam bardzo pozytywnie inicjatywę pana Cywińskiego.[...] Nie dostrzegłem dotychczas takiej pozycji na rynku.”

**mgr Joanna Duda
Nauczyciel dyplomowany ZSO w Zabrze**

Z recenzji naukowców:

„Tylko przez chwilę byłem zaskoczony spostrzeżeniami Autora o rodzaju trudności, jakie napotykają uczniowie przy uczeniu się matematyki, aby przyznać, że problem jest poważny. W istocie, nie chodzi tu o trudności, lecz o barierę, jaką stwarza abstrakcja przy zadaniach wyjątkowo prostych. [...] Rozpoznamy problem, pomijając narzuconą metodę, szukając własnych dróg do jego rozwiązania. Jeśli już to zrobimy, opanowanie narzucanych nam sposobów rozwiązań przyjdzie samo. Świadomość matematyczna jest jak strumień. Jest dokładnie jeden moment, kiedy jakaś zasada wchodzi do niej bez trudu, jakby niezauważana. Jeśli nie wykorzystamy tego momentu, skazani jesteśmy na racjonalne tłumaczenie zasady, której zazwyczaj nie ma, nie przekonujemy ani siebie, ani dziecka, uwikłamy się w kwestię, która nas przerasta... W matematyce gubią się nie tylko dzieci. Fizycy teoretycy znają dwa rodzaje książek matematycznych. Pierwsze to te, które odkładają nie doczytując pierwszej strony, a drugie to te, które odkładają po pierwszym zdaniu. Problemem jest przekraczanie progów abstrakcji. Wystarczy jednak przekroczyć próg, by przekonać się, że jedynie próg był straszny. [...] Konkretnie nie jest czymś umniejszającym: w konkretnych przypadkach, nie uproszczonych abstrakcją, sytuacja zazwyczaj bywa bogatsza. [...] Jest jeszcze inna metoda, którą proponuje Autor, nie będąca w sprzeczności z poprzednimi. Satysfakcja ze sprawności w wykonywaniu czynności, która jest ważna sama w sobie, może być również, na kształt katalizatora, drogą ku rozumieniu i refleksji. Wyabstrahowana od celu czynność, staje się wartością samą w sobie. Jeśli jest wykonywana swobodnie, uwalnia myśli, których potok, nie hamowany niesprawnością, płynie teraz swobodniej. [...] Rozumiem opracowanie Autora jako polemikę z autorami wielesetstronicowych podręczników, które zamiast uczyć matematyki rozbudowują jej pisownię. To one zmusiły Autora do zajęcia się tym niewdzięcznym tematem.

Prof. dr hab. Jerzy Mioduszewski

Z przedmowy do wydania polskiego:

„Zawodowy matematyk, profesor Oxfordu, Harvardu czy też Uniwersytetu Jagiellońskiego, nie umiejący rozwiązać najprostszego równania liniowego? Tacy fizycy jak Steven Hawking w Cambridge czy też inni laureaci Nagrody Nobla w tej dziedzinie, nie potrafiący przekształcić najprostszego wzoru? Na pierwszy rzut oka te słowa brzmią jak herezja albo majaczenia szaleńca, ale tak jest w istocie. W pewnym sensie. [...]”